

KAMIL DŹWINEL*
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

„W MŁODOŚCI BYŁEM TEZEUSEM”. PERSPEKTYWA SENILNA W TWÓRCZOŚCI JACKA KACZMARSKIEGO

Zbiór, na który składają się pieśni Jacka Kaczmarskiego, można określić przede wszystkim jako politematyczny. Pojawiają się w nim wątki najróżniejsze, co przypomina o szerokim horyzoncie zainteresowań autora słynnej *Zbroi*. Liryczne bogactwo dotyczy zarówno tematów, relacji intertekstualnych, głębokiego osadzenia w kulturze, jak i formy poetyckiej, precyzyjnej dbałości o słowo, które w artystycznym projekcie piosenki literackiej, jaką zaproponował Kaczmarski, odgrywa rolę zdecydowanie pierwszoplanową. Dlatego też Krzysztofowi Gajdzie, pierwszemu monografście tej twórczości, zależało na odparciu ewentualnych zarzutów o literaturoznawczą lekturę samych tekstów piosenkowych, a więc oderwanych od warstwy muzycznej oraz wokalo-instrumentalnej. Badacz tłumaczy swą optykę między innymi tak:

Jacek Kaczmarski z wielką swobodą porusza się po świecie literatury i sztuki. Jego piosenki świadczą o autentycznej erudycji, która pozwala uruchamiać rozmaite konteksty kulturowe i uzyskiwać zaskakujące czasem efekty poetyckie. [...] Język poetycki autora *Kanapki z człowiekiem* jest bogaty w porównaniu z innymi dokonaniem gatunkowymi i nierzadko daje podstawy do analizy tekstu w oderwaniu od muzyki¹.

Także rozważanie poszczególnych tematów rozwijanych w całej twórczości Kaczmarskiego wydatnie pokazuje spójność poetycką tego tekstowego uniwersum. Nierzadko więc powracają pewne wątki, ukazują się tu i ówdzie wyraziste miejsca wspólne. Trudno w tym momencie wskazać kompletny katalog takiego świata pieśni², jednak nadrzędną cechą uwidaczniającą się w poetyckiej propozycji autora *Źródła* okazuje się wieloaspektowość. Ten sam temat jest nierzadko oświetlany z odmiennych per-

* Kamil Dźwinel — (rocznik 1988) doktorant w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, laureat Nagrody „Archiwum Emigracji” za pracę magisterską. Zajmuje się problematyką twórczości bardowskiej oraz związkami literatury i muzyki. Przygotowuje rozprawę poświęconą poetyce oraz nurtom pieśni literackiej, skupiając swoje badania nad lirycznym prymatem tekstu pieśniowego. Interesuje się ponadto kulturą czeską oraz współczesną poezją i dramatem polskim. Publikował między innymi w „Przeglądzie Humanistycznym”, „Tekstualiach” oraz „Ruchu Literackim”.

¹ K. Gajda, *Jacek Kaczmarski w świecie tekstów*, nowe wydanie, popr. i poszerz., Poznań 2013, s. 21.

² Jeden z badaczy podjął tego typu próbę, jednak liczba uproszczeń, aberracji i niejasności interpretacyjnych prowadzonego przezeń wywodu podważa zasadność traktowania jego rozważań jako dobrego punktu wyjścia, zob. P. Wiśniowski, *Wbrew, pomimo i dlatego. Analiza twórczości Jacka Kaczmarskiego*, Kraków 2011.

spektyw, co wiąże się natomiast z często występującą w tych tekstach liryką roli, czyli — najprościej rzecz ujmując — wcielaniem się zarówno w zwykłe, bezimienne postaci (emeryta, podróżnego, dziecka i tak dalej), jak i jednostki wybitne, które znalazły swe miejsce w historii lub kulturze (Andrieja Rublowa, Władimira Wysockiego, Stańczyka i wielu innych). Na potrzeby obecnego studium za punkt wyjścia wystarczy przyjąć dwie nadrzędne cechy pieśni Kaczmarekiego: jej tekstualny wymiar — prymat semantyki poetyckiej i lirycznych środków wyrazu — oraz bogactwo, wobec którego stajemy, zagłębiając się w skonstruowany przez barda, niezwykle złożony świat. Uwidacznia się w nim zresztą wielość perspektyw nadawczych i myślowych sprzyjająca poszukiwaniu prawdy artystycznej, ale przede wszystkim tej egzystencjalnej, jednostkowej. Prawdy o człowieku i jego świecie, w swej różnorodności czerpiącej z doznań uniwersalnych, czasem skrytych pod maską zniechęconego Stańczyka, a czasem — przerażonego przedszkolaka.

Główny przedmiot badawczego zainteresowania stanowi tu wątek starości w twórczości Jacka Kaczmarekiego obecny od jej początków (*Starzy ludzie w autobusie* z debiutanckiego programu *Mury*) aż do końca (pomieszczone w tomie *Tunel* wiersze *Starość Tezeusza* czy *Stary poeta drzemie*). Zostaną więc omówione te utwory, w których perspektywa komunikacyjna aktualizuje się w podmiocie doświadczonym starością (pierwszoosobowym, jak w *Starości Tezeusza*, lub zbiorowym, jak w *Starych ludziach w autobusie* lub *Portrecie zbiorowym we wnętrzu — Dom Opieki*). Co znamienne, niezwykle często jest to podmiot-artysta (*Ostatnie dni Norwida*, *Starość Owidiusza* czy *Stary Michał Anioł i Pieta Rondanini*) — z uwagi na to wiersze tego typu zostaną omówione najszerszej. Wreszcie ostatnim wyraźnym podzbiorem w nurcie utworów na temat sędziwego wieku są te teksty, w których świat starego człowieka stanowi przedmiot refleksji (np. *Dęby*).

Pośród wierszy dotyczących starości wyróżnia się w dorobku Kaczmarekiego grupa tekstów, w których mowa o schyłku życia rozmaitych artystów. W cyklu *Kosmopolak*³ sąsiadują z sobą trzy utwory z tym związane: *Ostatnie dni Norwida*, *Starość Owidiusza* oraz *Witkacy do kraju wraca*⁴. W pierwszym z nich nadawca liryczny jest kreowany

³ Sam Kaczmareki unikał określenia m.in. *Kosmopolaka* mianem programu, czyli spójnego, lecz wieloperspektywicznego cyklu tematycznego, którego bodaj najwyraźniejszymi reprezentacjami są *Raj*, *Muzeum*, *Sarmatia* czy *Wojna postu z karnawalem*. Zob. K. Nowak, *Od redaktora wydań zbiorowych poezji Jacka Kaczmarekiego*, [w:] J. Kaczmareki, *Antologia poezji*, Warszawa 2012, s. 26–27.

⁴ W ten mikrocykl wpisuje się również utwór *Ambasadorowie*, odróżniający się jedynie perspektywą: mamy w nim do czynienia już nie z pierwszoosobową narracją, a z opisem, i to ekfrastycznym, odwołującym się do obrazu Hansa Holbeina młodszego. Jako ciekawy kontrapunkt prezentuje się — w kontekście podejmowanych w przedłożonym szkicu rozważań — komentarz interpretacyjny do tego płótna: „cała promieniująca z obrazu moc i potęga okazuje się być nie tryumfem Cyfry i Liter, a chwilowym kaprysem Losu. Potężni francuscy dyplomaci okazali się bezbronni wobec przemijania, a jednocześnie nie pamiętały o nich nikt, oprócz specjalistów, gdyby nie to, że stali się tłem dla niepozornej, amorficznej czaszki” (I. Grabska, *Jack Kaczmareki — „Ambasadorowie”*, [w:] I. Grabska, D. Wasilewska, *Lekcja historii Jacka Kaczmarekiego. Obraz / wiersz / komentarz*, Warszawa 2012, s. 29).

na autora *Promethidiona* (*notabene* do tego właśnie tekstu odnosi się incipit *Ostatnich dni*)⁵, przedostatnia strofa przynosi zaś obraz samotnej starości Cypriana Norwida:

Ręce grabieją, wino całkiem kwaśne,
Na rękawiczki braknie mi pieniędzy
I myśl zmarznięta nie chce płynąć prędzej,
A przecież przez nią i to dla niej właśnie
Umieram w nędzy⁶.

Artysta nie miał do nikogo pretensji, wiedział, że jego starcza nędza to konsekwencja oddania poetyckiemu słowu. Kaczmarek pragnął podkreślić Norwidowską samoświadomość, pozwalając staremu, schorowanemu poecie na skonstatowanie własnej niemocy, słabości swojej kondycji. Pokazał go w chwili, kiedy zmęczone ciało synchronizowało się także ze spowolnieniem, zgrabieniem myśli jak rąk na mrozie⁷. Sugestia godzenia się z własną niemocą pod koniec życia pojawiła się również w *Starości Owidiusza*:

Stoją nade mną tubylcy pachnący czosnkiem i czuję,
Jak zmieniam się w list do Stolicy, który nikogo nie wzrusza.
Kiedyś tu będzie Rumunia, Morze — już Czarne — faluje
I głębi pieśni się staje ciało i świat Owidiusza.

(*Starość Owidiusza*, s. 283)

Stary Owidiusz wygnany na obce ziemie, odłączony od ukochanych kolumn swego Rzymu, próbował zrozumieć własną sytuację, pragnął znaleźć coś nieprzemijalnego — i okazało się, że bycie głębi pieśni, podłożem, początkiem, prawodawcą tradycji jest czymś trwalszym, wykraczającym poza materialność i okolicznościowość bycia. Tak jak stary Norwid rozumiał, że zostawił po sobie poetycką myśl, tak też zbliżający się do swego kresu Owidiusz widział, jak „Geometria pamięci przodków wyzbyta brzydoty” (*Starość Owidiusza*, s. 283) obejmowała również jego życie i dzieło. Pod piórem Kaczmarek to wyznanie ma charakter niezwykle prywatny, należy przeto pamiętać, że oba utwory powstały na emigracji, wyrastają więc z doświadczeń bliskich zarówno autorowi *Fortepianu Szopena*, jak i twórcy *Tristiów*. Starzy artyści, nie tylko wiekiem, ale i doświadczeniem — zatem dotyczy ta uwaga również Witkacego (*Witkacy do kraju wraca*) — rozważali w obliczu osłabienia ciała, uwiadu myśli czy po prostu śmierci (autor *Narkotyków* mówi przecież w wierszu Kaczmarek *post mortem*) nie

⁵ Zob. szerzej M. Margiel, „Piękno jest na to żeby zachwycalo” („Ostatnie dni Norwida” Jacka Kaczmarek), [w:] *Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej... Autorzy — dzieła — czytelnicy*, cz. 2, red. M. Piechota, J. Ryba, Katowice 2007.

⁶ J. Kaczmarek, *Antologia poezji*, Warszawa 2012, s. 281. Dalsze cytaty z wierszy Kaczmarek będą lokalizowane za tym wydaniem poprzez podanie tytułu wiersza i numeru strony.

⁷ Zob. kontekstowo artykuł Anity Jarzyny, *O lekturze koniecznej. Starość Cypriana Kamila Norwida w późnej poezji współczesnej*, [w:] *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008, s. 141–152.

tylę nawet wartość swego dorobku, ile w ogóle wartość sztuki, sens poświęcania się czemuś tak niepewnemu — trwałemu i ulotnemu zarazem. Zresztą już sam wybór intertekstualny, sam fakt sięgnięcia po biografie twórcze innych artystów świadczy o uniwersalności praw rządzących światem. Gdy Kaczmarek poszukiwał odpowiedzi na pytania nie tylko o sens sztuki, ale również o sens starości — sięgał w głąb kultury, w której odnajdywał podstawy własnej ich wykładni. „Z Ariadny powstaje pajak” (s. 282) — jest tak, jak w *Starości Owidiusza*, gdzie istota tworzenia to powracanie do źródeł i pierwocin. Pieśniowa hermeneutyka, jaką uprawiał autor *Mimochodem*, należy bez wątpienia do wyrafinowanych, epistemologiczno-poetyckich poszukiwań na miarę tych, prowadzonych przez Zbigniewa Herberta — poetę, który był dla Kaczmarskiego niezwykle ważny, inspirował go, a nawet stał się bohaterem kilku jego utworów⁸.

Już krzepnący w „list do Stolicy” Owidiusz czy wynędział na paryskim bruku Norwid — sygnalizowali, pod piórem Kaczmarskiego, swe wątpliwości wobec statusu sztuki i jej niezłomnego uprawiania. Kolejny bohater wiersza o schyłku życia artysty — Michał Anioł, będący zarazem podmiotem lirycznym (jak widać w podanych przykładach, to częsta strategia nadawcza stosowana przez barda) — również nie szczędził słów swoistej autokrytyki:

Nie dźwigniesz Matko swego Syna
Ja nie oddzielę Go od skały
Już nie mam zresztą dłut
(*Stary Michał Anioł i Pieta Rondanini*, s. 752)

W kontekście przywołanego wiersza Olga Kaczmarek zauważyła: „prawdopodobnie niedokończona rzeźba starego mistrza odczytana zostaje jako porażka, dowód kapitulacji i niemocy twórczej”⁹, dalej natomiast zrekonstruowała badaczka wyłożoną w tym wierszu koncepcję twórczości, zasadzającą się na rozumieniu sztuki jako nośnika artykulacji niewyraźnego, jako narzędzia, które umożliwia głębinowe poszukiwanie sensu i jego (nawet tak szczątkowej, jak niewykuta do końca pieta) reprezentacji, w tym wypadku poetyckiej (choć konteksty syntezy sztuk, ekfrastyczności, transpozycji nie pozostają tutaj bez znaczenia). Starość artysty może więc stanowić ten okres, w którym wypowiada on swoje właściwe *credo*. W wypadku Michała Anioła okazało się ono o tyle wyjątkowe, że sprowadziło się do w-rzeźbionego, włożonego w usta Chrystusa rozpaczliwego pytania: „Po co? Po co? / Po co lepiłem lalki skoro / W ziemię

⁸ Na wirtualny cykl herbertowski składają się trzy wiersze Kaczmarskiego: *Zbigniewowi Herbertowi, Kwestia odwagi* oraz *Tren spadkobierców*. Ważny kontekst stanowią także teksty autora *Pana Cogito* wykonywane przez trio Kaczmarek, Gintrowski, Łapiński w programie *Raj: Sprawozdanie z raj, Przysłuchanie anioła i U wrót doliny*, są bowiem wyborem znaczącym, szczególnie, że dotyczą Herbertowskiego rozumienia zaświatów. Wątek ten należy bez wątpienia zdecydowanie włączyć do ewentualnej refleksji nad Herbertem Kaczmarskiego.

⁹ O. Kaczmarek, *Sens życia w prostym symbolu? Koncepcja sztuki w wybranych ekfrazach Jacka Kaczmarskiego*, [w:] *Zanurzeni w historii — zanurzeni w kulturze. Jacek Kaczmarek*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2009, s. 100 i n.

zamieniam się?” (*Stary Michał Anioł i Pieta Rondanini*, s. 752). Kaczmarek pokazuje więc już w swoich wczesnych dokonaniach (wiersz o genialnym rzeźbiarzu pochodzi z 1979 roku), że w obliczu śmierci nie ma łatwych odpowiedzi, zostają natomiast nierozstrzygalniki, wątpliwości, wyrzuty sumienia, niepewność i przytłaczające jak ciężar Chrystusowej piety pytanie, czy raczej wołanie o sens — wołanie, którego młodość chyba jeszcze często nie zna.

Po raz kolejny powrócił Kaczmarek do perspektywy podmiotu-artysty w *Sądzie nad Goyą*, w którym:

Głuchy zdycha mało godnie:
Stęka, skarży się i gdera,
Cuchnie jakby robił w spodnie;
Bałwierz żyłę mu otwiera.
[...]
Ze starości Głuchy zdycha,
Osiemdziesiąt lat żył Głuchy.
(*Sąd nad Goyą*, s. 652)

— niemoc Francisca Goi podkreślana jest nieustannie. Głuchota, która w połowie życia zamknęła jego wizyjny, mroczny umysł na świat dźwięków, została wyniesiona do rangi „pasa ochronnego”:

Szatan się ze śmiechu trzęsie,
Zapluwają się staruchy;
Goya myśli — miałem szczęście,
Żem i żył i umarł — głuchy.
(*Sąd nad Goyą*, s. 653)

Autor *Mai nagiej* niejednokrotnie malował postaci zgarbionych, starych ludzi, odpychających swą fizycznością, natomiast w ujęciu Kaczmareckiego sam przynależał do tego świata: naturalistycznego, dotkliwego, odpychającego, ułomnego — ludzkiego. Goya zafascynowany makabrą i obrzydliwością okazał się artystą wzniosłym, zbliżającym się w swoim asocjacyjnym, groteskowym panoptikum osobliwości i codzienności, jaki stanowi jego malarstwo, do tajemnic ukrytych w doczesnym świecie. Wykraczał zresztą dalej, ku „Bogu-sadyście” (*Sąd nad Goyą*, s. 652) i ku trzęsącemu się ze śmiechu Szatanowi (tamże, s. 653).

Jednak nie tylko mroczne wizje starości można znaleźć w pieśniach Kaczmareckiego. Zdarzają się bowiem i takie, w których po dobrze przeżytym żywocie (a znaczy to: żywocie refleksyjnym, spędzonym jednocześnie w ciągłym, niejako młodzieńczym otwarciu na świat) następował schyłek niebędący ciężarem — jak w *Janie Kochanowskim*:

Kto i bawić się umiał i nie bał się myśleć,
Temu starość niestraszna pod lipowym liściem.
Miło dumać wśród brzęku pszczoł nad bytowaniem —
Czy się zboża wykłoszą, a czy kuśka stanie!

Czy w powszechnej niezgodzie kraj się znów pograży,
Czy się księgę ostatnią w druku ujrzeć zdąży,
Która gwiazda na niebie moja — ta co spada,
Czy ta nad widnokregiem, co jutrenką włada?

Tyłu bliskich i dalekich dzień po dniu odchodzi
A ja żyję w lat bogactwie, co mi schyłek słodzi...
(*Jan Kochanowski*, s. 491)

Niezależnie od tego czy starość artysty to czas utyskiwań i lęków, czy afirmacji i radości — pozostaje ten etap życia czasem wspomnień i rozliczeń z przeszłością. Kochanowski — po raz kolejny użył Kaczmarzki nadawczej kliszy wcielenia się w daną postać (kontaminując ironicznie lirykę maski i roli) — wspomniął bogactwo minionych lat, wpisując się jednak w perspektywę nienasycenia („rozkoszy nienasyceń”) urokami życia, oddalił przy tym jego mroki. Wyznał przecież: „Im mniej cię co dzień, miodzie — / Tym mi smakujesz słodziej” (*Jan Kochanowski*, s. 491). Autorowi *Naszej klasy* udało się w *Janie Kochanowskim* uzyskać efekt kolistości. W kolejnych strofach poznajemy tego ojca poetów, jego ciekawą biografię, sposób myślenia o świecie, by na końcu uzyskać coś w rodzaju programu pozytywnego, zachwycenia życiem, euforii bytowania, które *summa summarum* okazało się podróżą przez piękno i dobro. Pocho- dzący z tego samego okresu utwór *Zbigniewowi Herbertowi* (oba teksty włączył bard jako epilogi do programu *Wojna postu z karnawalem*) otwiera fraza:

Oto oswajam śmierć — szlifuję soczewkę pamięci
(*Zbigniewowi Herbertowi*, s. 492).

Perspektywa życia jako osławiania śmierci okazała się obu poetom wspólna, pomi- mo wszelkich różnic wpisanych w te dwa wielkie, ważne projekty liryczne. Niejako pomiędzy Kochanowskim a Herbertem pomieściło się nieprzebrane bogactwo życia, które w obliczu śmierci pozwalało „ubytawiać” niebyt, przy łożu śmierci pozostawić otwartą księgę wierszy. Wiekowy artysta zostawił po sobie tylko tyle i aż tyle. Bywa i tak, jak w późnym wierszu Kaczmarzkiego *Stary poeta drzemie*:

Bo tylko Młodość wieszczy, bezwzględnie natchniona;
z wiekiem się uczłowicza, człowieczając — kona.

Wszelka wiedza w opadłej powiece zamknięta;
Ten o oczach zamkniętych już wie, bo pamięta.

I ten tylko, co oczy na chwilę otworzy —
z tej pamięci niekiedy coś, być może, stworzy...
(*Stary poeta drzemie*, s. 1115)

Schyłek życia artysty nie oznaczał schyłku twórczej aktywności. Choć przesunęła się ona w odmienne rejestry, to nie była już tak skora do natchnionych wieszczów

i zbliżyła się raczej ku ściszym przepowiedniom¹⁰. I tym razem pokazał Kaczmarek procesualność ludzkiego istnienia, w przypadku artysty zwielokrotnioną chwilami twórczych przebudzeń.

Prócz perspektywy wiążącej się ze starością artysty można odnaleźć w dorobku autora *Obławy* także utwory operujące poetyką podmiotu zbiorowego, dzięki któremu senilny głos zyskuje na wyrazistości. *Starzy ludzie w autobusie* to ironiczny manifest przeciw bezsilności. Tytułowi bohaterowie dali upust swoim emocjom towarzyszącym wykluczeniu przez wzgląd na swe starcze słabości. Co najważniejsze, mimo wyraźnej przewagi witalnej, jaką miał nad nimi „chór pasażerów” — potrafiący słabych starców jedynie „dobrośliwie” karcieć (93) — śpiewają oni swoją pieśń bezsilności, pieśń rezygnacji. Okazała się ona uderzającym świadectwem, poetyckim reportażem o odrzuceniu, wyobcowaniu, przymusowej alienacji. Tajemniczy, onnipotentny kierowca autobusu oraz pasażerowie o obcych plecach, bez twarzy, autobus jako komunikacyjna klatka ciszy — sprawiali, że wiersz ten można traktować jako postróżewiczowskie echo *Listu do ludożerców*. Wyraźnie skonstatował tu Kaczmarek XX-wieczne zamknięcie na dialog:

Ze skargą do kierowcy znów
Aż ktoś nie przerwie narzekania
Napis wskazując nam bez słów
Że z Nim rozmawiać się zabrania!

Lub pasażerów chór nas zdławi
I dobrośliwie skarci nas
Dwie możliwości nam zostawi:
Pętlę — lub do zajezdni zjazd!
(*Starzy ludzie w autobusie*, s. 93)

Jeszcze wyraźniej zaś wyartykułował autor, wykorzystując polisemiczność wyrazów, tę tragiczną „bezalternatywną alternatywę”, w której pozostały pętla (także: sznura) lub zajezdnia. Ironia tego wiersza zasadza się jednak na tym, że starzy ludzie wybrali drogę trzecią — próbę przełamania tej patowej sytuacji przez nazwanie swoich problemów, przez przedstawienie trudnej sytuacji zdławienia. Pokazane w utworze senilne ograniczenia — brak sił fizycznych, wiążąca się z tym ogólna słabość, powolność — umożliwiły Kaczmarekowi skonstruowanie grupy słabych, po których stronie mamy szansę stanąć. Wysłuchanie tej historii ma otworzyć na problematykę znacznie szerszą, aniżeli tylko szacunek należny seniorom i pokazać, że tam, gdzie nie opowiadamy się po stronie słabszych, poniżonych, wykluczonych i zapomnianych, pozostało smutne piekło ludzkiego zubożnienia, niepamięci, samotności czy bezsilności. Starość posłużyła tu więc za *entourage*, za ośrodek metafory życia w trudnych (politycznie, egzystencjalnie...) czasach, przypominając jednocześnie o swej własnej godności.

¹⁰ Warto pamiętać w tym miejscu również o dwóch innych wierszach Kaczmarekowskich: *Błędy wróżbitów* oraz *Starzejesz się, stary*.

Analogenicznie ujęty problem pojawił się w utworze Kaczmareckiego *Portret zbiorowy we wnętrzu — Dom Opieki*, będącym zarazem ekfrazą obrazu Fransa Halsa, gdzie „poeta oddał głos Halsowi jako przedstawicielowi podopiecznych domu”¹¹:

Surowo na nas patrzą szafarki dni ostatnich
W milczeniu oskarżają, żeśmy się zestarzelili.
Zmieniają prześcieradła — wyrodne nasze matki
Nienawidzące dzieci w wykrochmalonej bieli
Jak one — pomarszczonych na tle poduszek gładkim.
(*Portret zbiorowy we wnętrzu — Dom Opieki*, s. 481)

Tutaj również pojawiły się — podane ironicznie — utyskiwania na starość. Opiekunki, „wyrodne matki”, z najsurowszą dyscypliną, a jednocześnie z ogromną niechęcią pilnowały grupy schorowanych starców. „Przynoszą nam posiłek, jak dar na zmarnowanie” — narzekali ci, jak sami siebie określali (przypomnijmy, w ujęciu Kaczmareckiego utyskiwali ustami Halsa), „pensjonariusze łaski”, *de facto* zniewoleni w groteskowym świecie Domu Opieki, gdzie są ciężarem dla innych, wyrażając jednocześnie niezbywalną, biologiczną wolę życia. Ponownie pojawiły się naturalistyczne obrazy powiązane ze starością, z których bodaj najwyrazistszym był ten, gdzie mowa o płynięciu „krypą pryczy po swym przedśmiertnym pocie” (*Portret zbiorowy we wnętrzu — Dom Opieki*, s. 481). Bohaterowie tego wiersza próbowali zrationalizować zaistniałą sytuację w następujący sposób:

Kapłanki dyscypliny bez odstępstw, bez wyjątków
Pilnują nas bez przerwy żółtymi powiekami,
Byśmy — nieobliczalni, skąpani jak we wrzątku,
Znów — życiem nienażarci — nie stali się chłopcami
I świata nie zaczęli urządzać od początku.
(*Portret zbiorowy we wnętrzu — Dom Opieki*, s. 481)

To przytłoczenie niechęcią i obojętnością „kapłanek dyscypliny” miało na celu zniwelowanie ostatniego już być może z aktów buntu, jaki przyszło podjąć starcom, tym śmiesznym i wielkim jednocześnie, przedśmiertnym figurom. Buntu wobec przemijania. Pensjonariusze z omawianej ekfrazy wpisywali zarazem swój świat, szczególnie u jego kresu, w pragnienie, które zostało doskonale zaforyzowane w innej pieśni Kaczmareckiego, *Nadzieja śmiełowska*: „Że młodość w życiu się nie rozmyje” (s. 602). W utworach autora *Mimochodem* starość to ostatni człon długiej definicji ludzkiego życia, przygotowywanej w procesie samopoznawania, mieszczącej w sobie fizyczny strach umierania i metafizyczną nadzieję sensu. Nastąpiła więc późna przemiana niewinności w doświadczenie; w tym właśnie miejscu rozegrało się właściwe, konieczne napięcie starości i młodości.

¹¹ I. Grabska, *Jacek Kaczmarecki — „Portret zbiorowy we wnętrzu — Dom Opieki”*, [w:] I. Grabska, D. Wasilewska, *dz. cyt.*, s. 37.

Specyficzne rozjaśnienie wizji sędziwego wieku w poezji Kaczmarskiego przynosi wiersz *Dęby*, dedykowany dziadkom artysty, Felicji i Stanisławowi Trojanowskim. Poza wszelkimi zmartwieniami wokół nieprzemijalności sztuki, obecnymi w omówionych utworach pisanych z senilnej perspektywy artystów, czy egzystencjalnymi wątpliwościami, rodzącymi się na przedprożu śmierci — pozostało zwyczajne życie, które nie musi przysparzać jedynie dyskomfortu:

Pośród nas żyją ci, co przeżyli
Choć przeżyć przecież nie mieli prawa
I jeszcze cieszą się z każdej chwili
Którą ich los im zostawia

Żyją wyrokom wieku na przekór
Wiekowi, co siejąc śmierć — sam umiera
Rano po mleko drepczą do sklepu
I sadzą dęby na skwerach

Prawem kaduka, w drodze wyjątku
Niepowtarzalni jak starodruki
Żyją co dzień, dzień w dzień — od początku
I troszczą się o prawniki

(*Dęby*, s. 633)

Słusznie zalicza się *Dęby* do grupy piosenek „poruszających problem roczników, które przeżyły wojnę”¹². Zresztą mowa w tym utworze o tych, którzy nie pysznili się faktem ocalenia. Pomimo doznanych i widzianych okrucieństw byli oni pogodzeni ze światem, wyciszeni, wyraziście określani: „— Jesteśmy częścią kosmosu!”. To inna wizja starości, niż ta, jaką obserwowaliśmy w omówionych dotychczas tekstach. Walo-ryzuje się tu spokój, mądrość, która pozwala na wzniesienie się ponad hałas codzienności i szum historii, a zarazem nieugięte partycypowanie w świecie poprzez dbałość o budujące go szczegóły. „Popiół we włosach” — metonimia siwizny, opierająca się jednocześnie na przywołaniu kontekstu prochów ludzi spalonych w obozach koncentracyjnych — oprószyła głowy mądrych starców, trwałych tak, jak wieczne dęby, które sami sadzili na skwerach, wznosząc nienapuszone pomniki własnego doświadczenia.

Wypadnie skończyć ten przegląd spojrzeniem na jeden z ostatnich tekstów poety — *Starość Tezeusza* z tomu *Tuneł*:

W młodości byłem Tezeuszem,
A dzisiaj jestem Minotaurem.
Po mrocznym labiryncie kluczę
Nie mogąc liczyć na Ariadnę.
(*Starość Tezeusza*, s. 1107)

¹² B. Krupa, *Druga wojna światowa w piosenkach Jacka Kaczmarskiego*, [w:] *Zostały jeszcze pieśni... Jacek Kaczmarek wobec tradycji*, red. K. Gajda, M. Traczyk, [Warszawa] 2010, s. 165.

Po raz kolejny powrócił wątek przechodniości w czasie, dynamicznej przemiany człowieka — w tym wypadku z nieugiętego herosa w napiętnowanego potwora. Mówił Tezeusz–Minotaur: „W młodości byłem bohaterem, / Dziś jestem więźniem ciemnej sławy”, poddając się „pokornemu oczekiwaniu na mordercę”, którym mogą okazać się czas, tłum, sprytniejszy Tezeusz, brutalniejszy Minotaur — to bez różnicy, stary, stający się potworem heros nie liczy na odkupienie. Zaczął widzieć oczami Minotaura, przeistoczył się w swoją ofiarę, utracił własną postać, a razem z nią opuściła go nadzieja, jak Ariadna, na którą nie mógł już liczyć. Widać tu, że ilekroć Kaczmarek dotykał problemu starości, nie chodziło mu jedynie o schyłek życia, ale właśnie o kwestie doświadczenia, poszukiwania sensu w obliczu śmierci, dojrzałości do tego, by przyznać się przed samym sobą do własnych ułomności. Zarazem jednak sędziwy człowiek to w ujęciu Kaczmarek ktoś więcej niż źródło metafory czy bohater liryczny.

Poeta, któremu nie było dane dożyć starości Owidiusza, doświadczył u schyłku swego życia starości Tezeusza. W rekonstrukcji pełnej skali owego przeistoczenia wydawnie pomagają refleksja nad wspomnianymi tutaj tekstami.

Kamil Dźwinel

“I WAS THESEUS IN MY YOUTH”. THE PERSPECTIVE OF SENILITY IN THE ARTISTIC OUTPUT OF JACEK KACZMAREK

Summary

The subject of the article is the issue of senility present in the artistic output of Jacek Kaczmarek from its beginning (*Old People in the Bus* from his debut programme *Walls*) to its end (*The Old Age of Theseus*, from the volume *The Tunnel*, which became an inspiration for taking up this topic). Consequently, I discuss the poems in which the communication perspective can be observed with regard to the subject experiencing the old age (*The Old Age of Ovid*, the above mentioned *The Old Age of Theseus*, *Old Michelangelo* and *Pieta Rondanini*, *The Sleeping Old Poet* and other poems), including the texts, in which the old age or an old man are the subjects of reflections (for instance *The Old Age of Piotr Wysocki*). The chosen topic is supplemented with a consideration of the figure of returning and transformation the innocence to experience — this is where the actual and indispensable comparison of the old age and youth is going to participate.

Słowa kluczowe: bard, Jacek Kaczmarek, piosenka literacka, przemiany motywu literackiego, starość artysty

Keywords: bard, Jacek Kaczmarek, literary song, transformations of a literary motif, senility of artist